

MATERIAŁY DO FORMACJI PERMANENTNEJ RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE NA ROK 2015/2016

LISTOPAD

Ruch Światło-Życie wobec praktyki uzdrowienia międzypokoleniowego

■ Cel spotkania

- Zrozumienie, że praktyka modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe zaprzecza łasce płynącej z chrztu świętego, nie jest też zgodna z przekazem Pisma Świętego i ojców Kościoła.
- Zachęta do praktykowania właściwych form modlitwy za zmarłych (np. Eucharystia). Miesiąc listopad będzie ku temu znakomitą okazją.

■ Lektura do przeczytania przed spotkaniem

- Lektura obowiązkowa
Bp Andrzej Siemieniewski, *Uzdrowienie międzypokoleniowe*.
Pełny tekst udostępniony za zgodą autora jest dostępny na końcu konspektu.
- Lektura uzupełniająca
Bp Andrzej Siemieniewski, *List z 18.10.2002 r. do wspólnoty Droga*.
Dostęp na stronie: http://wspolnota-droga.pl/pdf/odpowiedz_bp_Andrzej.pdf

■ Przebieg spotkania – Ewangeliczna rewizja życia

Widzieć

Czy słyszeliśmy o takich praktykach, jak modlitwa o uzdrowienie międzypokoleniowe?

Skąd może brać się ich popularność w pewnych kręgach?

Osądzić

Podstawą do refleksji będą fragmenty z *Katechizmu Kościoła katolickiego* (1263 i 1265) oraz fragment z artykułu bpa Siemieniewskiego:

- *Katechizm Kościoła katolickiego*
„Chrzest odpuszcza wszystkie grzechy, grzech pierworodny i wszystkie grzechy osobiste, a także wszelkie kary za grzech. W tych, którzy zostali odrodzeni, nie pozostaje więc nic, co mogłoby przeszkodzić im w wejściu do królestwa Bożego, ani grzech Adama, ani grzech osobisty, ani skutki grzechu, wśród których najcięższym jest oddzielenie od Boga” (KKK 1263).

„Chrzest nie tylko oczyszcza ze wszystkich grzechów, lecz także czyni neofitę «nowym stworzeniem» (2 Kor 5, 17), przybranym synem Bożym, który stał się «uczestnikiem Boskiej natury» (2 P 1, 4), członkiem Chrystusa, a z Nim «współdziedzicem» (Rz 8, 17), świątynią Ducha Świętego” (KKK 1265).

- Fragment zaznaczony pogrubioną czcionką z załączonego artykułu *Uzdrowienie międzypokoleniowe*.

Dlaczego nie jest możliwe ponoszenie duchowych skutków grzechów swoich przodków?

Wspólne sformułowanie odpowiedzi, na podstawie fragmentów z KKK i w świetle wyjaśnień płynących z artykułu bpa Siemieniewskiego.

Działać

Ta część zasadniczo ma być realizowana po spotkaniu, ale warto na forum grupy czy diakonii porozmawiać o naszych postanowieniach, przedstawić je pozostałym osobom.

Propozycje:

- modlitwa za zmarłych z naszej rodziny (można uwzględnić np. zamówienie mszy św., wypominków za zmarłych),
- dotarcie we własnym zakresie do lektur na temat znaczenia chrztu w życiu chrześcijanina (przypomnienie lub poszerzenie wiadomości),
- modlitwa dziękczynna za sakrament chrztu, za tych, dzięki którym przyjęliśmy ten sakrament, za tych, którzy wychowywali nas do dojrzałej wiary.

Bp Andrzej Siemieniewski, Uzdrawienie międzypokoleniowe

Artykuł udostępniono za zgodą autora.

Modlitwa o uzdrawienie międzypokoleniowe to lekarstwo proponowane coraz częściej ludziom potrzebującym duchowego uzdrowienia. Rekolekcje przygotowujące do takiej modlitwy przyciągają tłumy i sporo osób na podstawie doświadczenia własnego życia świadczy o jej przemieniającej sile. Skąd wzięta się idea prowadzenia takiej modlitwy? Jaką postawę przyjąć wobec coraz większej liczby jej entuzjastów?

„Poza liturgią życie chrześcijańskie jest podtrzymywane przez różne formy pobożności ludowej zakorzenione w rozmaitych kulturach. Kościół popiera formy religijności ludowej wyrażające zmysł ewangeliczny i ludzką mądrość, wzbogacające życie chrześcijańskie, ale równocześnie czuwa, by je rozświetlać światłem wiary” (KKK 1679).

Nowe zjawisko

Wiara w moc modlitwy o uzdrawienie międzypokoleniowe pojawiła się za czasów obecnego pokolenia. Jest więc innowacją w Kościele, nieznaną jeszcze trzydzieści lat temu. Skąd się wzięła? Mówiąc słowami Katechizmu – jednym z jej źródeł jest zmysł ewangeliczny. To głębokie przekonanie, że prawdziwy Jezus żyjący w Kościele naprawdę uwalnia, rzeczywiście zmienia życie. Można tego doświadczyć zwłaszcza wtedy, gdy jest się przygniecionym ciężarem winy, zniewolenia, nieszczęścia.

Ta treść ewangelicznego zmysłu dawniej wyrażała się zwykle na inne sposoby: pielgrzymki do miejsc świętych w intencji zmiany życia, rekolekcje zmierzające do oddania życia Jezusowi i chrztu w Duchu Świętym oraz wiele innych. Sporo tych sposobów zanika pod naporem teologicznego teoretyzowania i racjonalistycznego redukowania mocy Chrystusa wobec ubogich i znękanym na duchu. Dlatego słuszne przekonanie, że w życiu można spotkać Boga żywego i prawdziwego przybrało inne postacie, na przykład modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe. Nazwa „uzdrowienie” jednoznacznie przywodzi na myśl chorobę. Jeśli uzdrowienie jest międzypokoleniowe, to taki sam charakter musi mieć i choroba. Jak jest ona pojmowana? Choroba?

W praktyce wygląda to tak: grzech pradziadka sprzed stu lat może być przyczyną moich dzisiejszych niepokojów, nałogów, a nawet demonicznych zniewoleń. Trzeba więc rozeznąć źródło problemów w negatywnych przeżyciach swoich przodków. A następnie trzeba modlić się o zerwanie więzi z tymi źródłami zła. Przeczytałem ostatnio na ten temat w pewnej popularnej książce takie słowa: *W pokoleniach czy w rodzinach przekazywane są skutki grzechu, w tym także zniewolenie, które jest bezpośrednio kontrolowane przez złe duchy.* Według zwolenników takiej katechezy, aby doprowadzić do dziedzicznego demonicznego nieszczęścia, nie trzeba wiele: miałyby wystarczyć nawet stosowanie jakichś paramedycznych praktyk, jak np. akupunktury. Zgubne skutki dla rodziny powstałyby nawet wtedy, gdyby winny *nie był w pełni świadomy konsekwencji swoich czynów, bagatelizował je i skupiał się jedynie na korzyściach, gdyż niepełna świadomość osoby nie umniejsza niszczących skutków uderzających także w rodziny.* Również posługiwanie się amuletami lub hipnozą mogłoby *ściągnąć dziedziczne przekleństwo na dziecko.* Skutkiem tego ma wyzwać się realny wpływ szatana, który *kontroluje całe rody, aby dany grzech czy zło osiągnęły swoiste apogeum doskonałości w określonej materii grzechu.*

Głównym środowiskiem upowszechnienia modlitwy o uwolnienie z demonicznego zniewolenia międzypokoleniowego są grupy modlitewne, a najczęściej podawanym uzasadnieniem tych praktyk są teksty Pisma Świętego.

Za najważniejsze uważa się takie fragmenty Biblii, które mówią, że Pan karze grzechy ojców na synach do trzeciego, a nawet czwartego pokolenia (por. Lb 14, 18; Wj 20, 5; Wj 34, 7; Pwt 5, 9). Ważnym argumentem bywa też skuteczność. Praktycy tej modlitwy mówią z własnego doświadczenia: *Modlitwa o uzdrowienie międzypokoleniowe przynosi dobre owoce: wielu ludzi poczuło wielką ulgę... po przeanalizowaniu swojego drzewa genealogicznego dużo osób zaczęło rozumieć, skąd mogą pochodzić ich problemy, nie tylko osobiste, ale i rodzinne.*

Pochodzenie tej modlitwy

Wiara w międzypokoleniowe uzdrowienie wyzwołała ogromne zaangażowanie u niejednego egzorcysty i wśród innych duszpasterzy. Również pośród świeckich animatorów czy liderów wzbudziła zadziwiającą falę modlitwy wstawienniczej za ludzi udręczonych duchowo. Podejmujący ją księża należą do najbardziej gorliwych kapłanów wychodzących naprzeciw duchowym potrzebom cierpiących ludzi.

Często to właśnie tak nastawieni egzorcyci są jedynymi, którzy poważnie potraktują duchowe problemy proszącego o pomoc katolika i twierdzą: Jezus rzeczywiście wyzwala i może zmienić twoje życie! Przyjdź do nas, będziemy się modlić o pomoc! Przyjęcie z wdzięcznością zaangażowania na rzecz duchowo zgnębionych nie zwalnia nas jednak z solidnego rozeznania. Trzeba nam ducha miłości i trzeźwego myślenia (2 Tm 1, 7), aby dobrze rozeznąć, jak rozświetlić światłem wiary (KKK 1679) wszelką nowość w naszej pobożności. Pomocną metodą oceny tego nowego w duchowości katolickiej zjawiska, jakim jest modlitwa o uzdrowienie międzypokoleniowe czy też nawet o międzypokoleniowe uwolnienie, jest spojrzenie na historyczne źródła tego nurtu modlitwy.

W Polsce do rozpropagowania idei uzdrowienia międzypokoleniowego najbardziej przyczynił się o. Robert DeGrandis – przez swoje książki i rekolekcje. On sam wskazuje na początki tej praktyki u pewnego brytyjskiego protestanta, a przy tym psychiatry. Dr Kenneth McAll już 40 lat temu szkicował drzewo genealogiczne chorego i poszukiwał przyczyn zaburzeń psychicznych w relacjach łączących pacjenta ze zmarłymi przodkami. Jedni widzieli w tym głębię zrozumienia działania grzechu pierwotnego, inni zaś dostrzegali tu raczej idee New Age wyrażone chrześcijańskim słownictwem. Z psychiatrii klinicznej ta metoda przeniosła się do brytyjskich grup modlitewnych, gdzie coraz częściej zło odziedziczone po przodkach interpretowano po prostu jako demoniczne dręczenie.

Nieco później idee demonicznej linii pokoleniowej na trwale zagościły także w polskiej duchowości katolickiej, zwłaszcza wśród grup modlitewnych. Główną rolę odegrał tu wspomniany o. DeGrandis. Idea demonicznego zniewolenia do trzeciego i czwartego pokolenia została u niego zdecydowanie rozszerzona: DeGrandis zaleca zwalczanie demonicznych wpływów aż do pokolenia piętnastego (*Uzdrowienie międzypokoleniowe — osobista podróż ku przebaczeniu*, Łódź 2012). Dlatego przez sześć stron jego książki ciągnie się zapis charyzmatycznej modlitwy zaczynającej się słowami: *W pierwszym pokoleniu, szczególnie przeciwstawiam się rozwiązłości* – i tak aż do piętnastego pokolenia ojca *w piętnastym pokoleniu ojca ganimy wszelki okultyzm, przesady, klątwy, zaklęcia...* Po czym przystępuje się do analogicznych modlitw w odniesieniu do pokoleń ze strony matki. Jak można policzyć, w ten sposób sięga się do XVII wieku.

Czytamy na przykład, że zaburzenia w przyjmowaniu pokarmu przeżywane dziś przez pewną kobietę były spowodowane tym, że przed wiekami jeden z krewnych umarł z głodu w więzieniu. Jaki był tego duchowy rezultat? Kobieta ta odczuwała związek z tym wydarzeniem w nieświadomości zbiorowej. Nie chodziło tu o skutek opowiadań przekazywanych w rodzinnej tradycji. Nie, w jakiś duchowy sposób dramat głodującego więźnia zaważył na rodzinnej nieświadomości zbiorowej i dręczył po wiekach kobietę, która nie miała o tym wszystkim pojęcia. Trzeba więc było, aby *podczas modlitwy wizualizacyjnej w procesie wybaczenia przyprowadzić tę uwięzioną osobę do Pana Jezusa Chrystusa* i w ten sposób zwalczyć demoniczne wiązanie.

Jak to ocenić?

Fakt znalezienia źródeł modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe w niekatolickich formach pobożności (do tego powstałych całkiem niedawno) oczywiście nie dyskwalifikuje samej modlitwy, ale na pewno zachęca do roztropnego zbadania jej zasadności. O. prof. Aleksander Posacki SJ twierdzi, że we wspomnianej książce *DeGrandis zwodzi ludzi*, odwołując się do *ezoterycznych hipotez, do ideologii, do wizualizacji* (RoseMary, *Nie kroc za mną* /konsultacja teologiczna Aleksander Posacki SJ/, Warszawa 2013). O. Posacki zauważa, że autorzy, z których korzysta DeGrandis, *z aprobatą odnoszą się do gnozy i wielu teorii okultystycznych, co grozi uwikłaniem w gnostycki sposób myślenia*. I rzeczywiście tak jest: sam DeGrandis zachęca do snucia szczegółowych wizualizacji w modlitewnej wyobraźni, co ma spowodować łańcuch uzdrowień przepływający przez minione pokolenia.

DeGrandis zaprasza też do stosowania okultystycznych kategorii Carla Junga (przed jungowskimi wtrętami do chrześcijańskiej pobożności przestrzegał w 2003 r. watykański dokument o New Age *Jezus Chrystus dawcą wody żywej*). Dotyczy to zwłaszcza idei nieświadomości kolektywnej (należącej do metody o. DeGrandisa), która wprowadza gnostyckie wątki New Age do katolickiej pobożności. Trzeba też dodać z naciskiem, że sam Kenneth McAll, tworząc metodę pomagania udręczonym ludziom przez badanie drzewa genealogicznego i przez modlitwę o uzdrowienie międzypokoleniowe, stosował ją jako psychiatra.

W swojej książce *Uzdrowianie drzewa genealogicznego* („Healing the Family Tree”, SPCK-London 2013) rzeczywiście odwołuje się do „syndromu zniewolenia” (possession syndrome) jako do opisanej

w medycynie choroby psychicznej (*mental disease*). Jako lekarz oczywiście pisze, że przed odwołaniem się do kuracji metodą modlitwy za przodków *najpierw trzeba zbadać medyczną historię pacjenta, gdyż wiele problemów emocjonalnych ma przyczyny czysto biochemiczne* (rozdz. 2). Jak trzeźwo zauważył, *wśród pacjentów, których leczyłem w szpitalu czy w klinice, tylko w 4% przypadków stwierdziłem czynnik demoniczny. Często osoby podejrzewane o wpływy demoniczne mogą cierpieć na psychozę depresyjną, schizofrenię lub psychozy organiczne*, dlatego jego pacjentami byli raczej ci, których stan nie poprawiał się po standardowej procedurze psychiatrycznej (rozdz. 7). Nic dziwnego, że reprezentując tak roztropne podejście, Kenneth McAll został powołany jako ekspert psychiatra do angikańskiej diecezjalnej komisji egzorcystów.

Dla oceny całego zjawiska ważny jest też problem rozumienia Biblii. Jak przypomniał Benedykt XVI, cytując instrukcję Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego *Inspectis dierum*, przykład ojców Kościoła może uczyć współczesnych egzegetów naprawdę religijnego podejścia do Pisma Świętego, jak również interpretacji, która zawsze spełnia kryterium jedności z doświadczeniem Kościoła (*Verbum Domini* 37). Czego więc uczą nas ojcowie Kościoła w kwestii interpretacji fragmentów Biblii odnoszących się do konsekwencji grzechu aż do trzeciego i czwartego pokolenia? Komentarze ojców charakteryzują się wprawdzie pewną rozbieżnością, ale nie potwierdzają teologii międzypokoleniowego dziedziczenia demonicznych obciążeń lub zniewoleń.

Po pierwsze więc, dość powszechną nauką ojców jest to, że tekst z Księgi Wyjścia (20, 5 i paralelne) odnosi się do sytuacji przed chrztem. Natomiast do ochrzczonego chrześcijanina stosują się inne miejsca Biblii, a zwłaszcza: „*Ojcowie jedli zielone winogrona, a zęby ścierpły synom?*” *Na moje życie – wyrocznia Pana Boga: nie będziecie więcej powtarzali tej przypowieści* (Ez 18, 2–3). Według św. Augustyna nie jest możliwe, aby duchowe skutki grzechu przetrwały chrzest, gdyż zostały utopione w wodzie chrztu. Przed chrztem człowiek żyje „pod Prawem”, po chrzcie – w łasce. Augustyn uczył, że duchowe kary za grzechy przodków ponosi się tylko wtedy, kiedy powtarza się ich grzechy. Św. Jan Chryzostom z całą mocą występował przeciw idei ponoszenia duchowych konsekwencji grzechu przez potomków. Po drugie zaś nawet te kary, które określone są w Biblii jako trwające *do trzeciego i czwartego pokolenia*, to według Chryzostoma – podobnie jak i Augustyna – tylko konsekwencje społeczne.

Na przykład po wyjściu z Egiptu wszyscy ponieśli konsekwencje grzechów niektórych (i wymarli na pustyni). Wybitny autorytet Kościoła, jakim jest św. Tomasz z Akwinu, wielokrotnie omawiał problem kar do trzeciego i czwartego pokolenia w *Sumie teologicznej*. Jego wnioski można podsumować sentencją: *dzieci nigdy nie ponoszą duchowych konsekwencji grzechów swoich przodków* (STh I-II, q. 81, a. 2). Mogą natomiast ponosić skutki społeczne (całe społeczeństwo cierpi za błędy minionych pokoleń) i skutki wychowania w negatywnie oddziałującej rodzinie (dziedziczenie patologii środowiskowej).

Stajemy więc wobec paradoksu. Z jednej strony mamy tysiące ludzi garnących się do rekolekcji i sesji modlitewnych na temat uzdrowienia międzypokoleniowego, z drugiej zaś strony są raczej wątpliwe, by nie powiedzieć – wątpliwe podstawy tej modlitewnej praktyki: Pismo Święte i katolicka Tradycja takiej praktyki nie znają. Dochodzą do tego przestrogi przed przekraczaniem granicy między biblijną pobożnością chrześcijańską a pewnymi pojęciami New Age.

Jaka więc winna być droga wyjścia? Przypomnijmy mądre uwagi Katechizmu: *Kościół popiera formy religijności ludowej, ale równocześnie czuwa, by je rozświetlać światłem wiary*. Mają rację gorliwie wierzący katolicy, jeśli domagają się od nas, swoich duszpasterzy, abyśmy wiedzieli, jak można dostąpić spotkania z Chrystusem, z Jego mocą uzdrowienia i zmiany życia.

W ten sposób wyrażają *zmysł ewangeliczny*. Duszpasterz ma na to odpowiedzieć nie tylko przez krytykę błędnych form, ale przede wszystkim przez głoszenie z mocą form prawidłowych. Pamiętać

trzeba przy tym o sprawie absolutnie fundamentalnej: Bóg odpowiada na modlitwy bardziej ze względu na gorące i rozmodlone serca tych, którzy Mu ufają, niż ze względu na teologiczną poprawność tekstu modlitwy! Nic więc dziwnego, że tak wielu ludzi doświadcza błogosławionych skutków modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe... Uważnie więc baczmy, byśmy *wszystko teologicznie badając*, stosowali apostolską zasadę: *Ducha nie gaście!* (1 Tes 5, 19). Błędy wkradają się łatwiej, jeśli sprawiamy wrażenie, że nasze chrześcijaństwo to jakaś teoretyczna tylko narracja; że kto chce znaleźć dostęp do przemieniającej życie mocy, winien raczej szukać jej wśród terapeutów niż wśród duszpasterzy, gdyż między stronicami Nowego Testamentu a współczesnym życiem zionie nieprzebyta przepaść... Wierni katolicy słusznie przypuszczają, że drogi Boże są inne niż ta narracja, że Bóg jest Bogiem bliskim i pełnym mocy, że – jak głoszą słowa pieśni – *jeśli wczoraj miał moc, to i dzisiaj ją ma*.

Tego typu fenomeny, jak nagłe upowszechnienie wiary w dziedziczne międzypokoleniowe dręczenie, są apelem do ludzi Kościoła o nauczanie z mocą, że i dzisiaj można powiedzieć: *kiedyś byłem jak ślepy, On przywrócił mi wzrok*. Do istoty pobożności katolickiej należy przecież temat nowego narodzenia, chrztu w Duchu Świętym, nowego stworzenia, uzdrowienia serca i przemiany życia. Dostępu do tej mocy szukajmy więc w natchnionym tekście Biblii rozumianym w świetle żywej Tradycji Kościoła.

Praktyczne wnioski

Praktyczne wnioski nasuwają się dwa.

1. Korzystamy z nauk inicjatora i pomysłodawcy modlitwy o uzdrowienie międzypokoleniowe, Kennetha McAlla? To korzystajmy po katolicku. Po pierwsze, z zachowaniem jego roztropności co do uprzedniego badania medycznego trudniejszych przypadków, bez czego łatwo można stać się psychiatrycznym znachorem. Po drugie, on sam, choć nie był katolikiem, główny nacisk w swojej metodzie kładł na zbawienne skutki Eucharystii sprawowanej w intencji zmarłych z rodziny. Niech więc w tę samą stronę pójdzie i nasza modlitwa, jak to czyniliśmy w Tradycji Kościoła modlącego się w mszach św. za naszych drogich zmarłych.

2. Modlimy się za zmarłych? To módlmy się po katolicku, niekoniecznie korzystając z lektur, w których po latach ktoś znajdzie newage'owe pojęcia, gnostyckie hipotezy czy ezoteryczne wizualizacje.